

Współczesne dzieci: pokolenie zagrożone

Syn Boży, który stał się człowiekiem, został dwa razy skazany na śmierć. Najpierw jako dziecko przez Heroda. Odtąd Boże Narodzenie niesie pytanie o postawę ludzi dorosłych wobec dzieci. To pytanie jest szczególnie aktualne obecnie w Polsce, w której rodzi się coraz mniej dzieci, a wiele z tych, które się poczynają, są zagrożone brakiem miłości i wychowania.

Postawa dorosłych wobec dzieci

Żyjemy w czasach, w których wielu dorosłych odnosi się do dzieci w sposób naiwny albo przewrotny. Z jednej strony w wielu środowiskach panuje moda na mówienie o prawach dzieci, na tworzenie nowych fundacji oraz instytucji, które formalnie działają w obronie dzieci. Powoływanie rzeczników praw dziecka stało się wręcz nakazem politycznej „poprawności”. Równie modne jest lansowanie ideologicznych mitów, które zakładają, że dzieci są z natury dobre, że ich rozwój jest spontaniczny, że mogą rozwijać się bez Boga, bez zasad moralnych, bez dyscypliny, bez pracy nad sobą, że wychowawcy powinni zawsze respektować subiektywne przekonania wychowanka oraz że istnieje wychowanie bez stresów.

Z drugiej strony te same środowiska, które idealizują dzieciństwo i które wiele mówią o prawach dzieci, nie przyznają dzieciom najważniejszych praw: prawa do życia od poczęcia, prawa do rozwoju w kochającej się i trwałej rodzinie, prawa do realistycznego rozumienia siebie i świata, prawa do wrażliwości moralnej, do wolności od uzależnień, do miłości i odpowiedzialności, bez której nie ma pokoju sumienia ani trwałego szczęścia.

Wielu dorosłych w sposób okrutny i nielegalny bogaci się kosztem dzieci. Odnosi się to, na przykład, do ludzi związanych z produkcją i sprzedażą narkotyków czy pornografii. Całe gałęzie przemysłu i usług bazują na nieszczęściu oraz słabościach dzieci i młodzieży. Ponadto większość modnych obecnie massmediów wyrządza dzieciom i młodzieży krzywdę, szerząc „rozrywkowe” podejście do życia, do miłości i seksualności, na zasadzie: *rób co chcesz i żyj na luzie!* Dzieci stały się w naszej cywilizacji ofiarami demoralizacji oraz ekonomicznej eksploatacji. Za każdym z tych zjawisk kryje się wielkie cierpienie fizyczne, psychiczne, duchowe i moralne najmłodszych mieszkańców naszej planety.

Śmiertelnie zagrożone dzieciństwo

W 1988 r. zorganizowano na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie wystawę rysunków, która ukazywała chrześcijaństwo widziane oczyma dzieci. Wśród prac małych artystów, które wzbudziły największe zainteresowanie, znalazł się rysunek pod tytułem „Ukrzyżowanie Dzieciątka Jezus”. Zwykle Boże Narodzenie kojarzy się nam z radością z przyjścia do nas Syna Bożego w ludzkiej naturze. Tymczasem Wcielenie Jezusa Chrystusa to początek Jego drogi krzyżowej i w pewnym sensie pierwsza stacja męki Pańskiej. Z miłości do człowieka Bóg stał się dzieckiem, dla którego nie było miejsca w gospodzie. Dzieckiem, które urodziło się w ubogiej stajni i które Herod chciał zabić.

Syn Boży po wcieleniu przeszedł wszystkie fazy rozwoju człowieka, począwszy od fazy prenatalnej,

przez niemowlęstwo, dzieciństwo i lata wzrastania w łasce i w mądrości. W swojej publicznej działalności w sposób szczególny ostrzegał dorosłych przed krzywdzeniem dzieci. To ostrzeżenie jest szczególnie aktualne obecnie w naszej ojczyźnie, w której poczyną się coraz mniej dzieci (pod tym względem jesteśmy na 209 miejscu na świecie pośród 220 państw objętych tą klasyfikacją), a niektóre z poczętych dzieci są zagrożone nawet przez własnych rodziców. Trudno wyobrazić sobie moralne spustoszenie w człowieku, który staje się mordercą. Tym trudniej wyobrazić sobie to, że ktoś z rodziców decyduje się na zabicie własnego dziecka i to w czasach, w których wyklucza się karę śmierci nawet dla wielokrotnych morderców. Jak w XXI wieku w ogóle możliwe jest posunięcie się aż do takiego okrucieństwa?

Medycyna ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że początkiem życia nowego, odrębnego organizmu człowieka jest poczęcie dziecka. Psychologia prenatalna ukazuje ciągłość rozwoju psychofizycznego dziecka przed i po porodzie. Mimo to nadal głoszone są ideologiczne mity o tym, że dziecko w fazie prenatalnej to nie człowiek, czy że kobieta ma „prawo” do własnego brzucha. Prawda jest taka, że od momentu poczęcia rozwija się w niej dziecko, które nie jest jej własnością. Po poczęciu dziecka kobieta nie może już decydować o tym, czy chce być matką czy też nie, gdyż matką już jest i pozostanie na zawsze. Odtąd może jedynie decydować o tym, czy chce być matką dziecka żywego czy też matką dziecka zabitego. Dzieciobójstwo to najbardziej drastyczna forma przemocy w rodzinie. Aborcja prowadzi do wszystkich innych przejawów przemocy. Jeśli rodzice są w stanie zabić własne dziecko, to nic nie powstrzyma ich od fizycznego czy psychicznego znęcania się nad sobą nawzajem i nad dziećmi, które już się urodziły.

Ciąża i poród są przejawem zdrowia, a aborcja to drastyczna interwencja w organizm matki. Znacznie rośnie wtedy ryzyko raka piersi. Mogą pojawić się stany zapalne i inne powikłania, do utraty płodności włącznie. Zarówno matka jak i ojciec, nie uciekną od psychicznych, moralnych, duchowych i społecznych skutków zabicia własnego dziecka. Unia Europejska nie pozwala na karę śmierci nawet wobec wielokrotnych morderców. Pozwala natomiast na stosowanie kary śmierci wobec niewinnych dzieci w fazie rozwoju prenatalnego. Prawo Unii Europejskiej jest w tym względzie wręcz perwersyjne i kto korzysta z takiego prawa, ten staje po stronie ludzi przewrotnych. Także polskie prawo jest w tym aspekcie nieludzkie, gdyż w żadnym przypadku nie pozwala na dawanie dziecku nawet symbolicznego klapsa, ale w kilku przypadkach pozwala je legalnie zabijać w fazie rozwoju prenatalnego.

Zapobieganie aborcji

Pierwszym sposobem zapobiegania dzieciobójstwu jest demaskowanie mitów na temat aborcji, promowanie wiedzy na temat rozwoju dziecka w okresie prenatalnym, a także opisywanie skutków aborcji dla rodziców i dla lekarza, który w takim przypadku staje się płatnym mordercą. Promowanie wiedzy jednak nie wystarczy, gdyż człowiek nie jest komputerem, który postępuje wyłącznie w oparciu o zdobyte informacje. Kieruje się także emocjami, nawykami, naciskami społecznymi, a w sytuacjach trudnych – na przykład w obliczu nieplanowanego poczęcia dziecka – chętniej szuka rozwiązań łatwych niż rozwiązań prawdziwych. Właśnie dlatego przed aborcją najlepiej chroni miłość – wzajemna miłość małżonków, którzy stają się rodzicami.

Decydowanie się na aborcję nie grozi ludziom szczęśliwym, czyli tym, którzy kochają i są kochani.

Jeśli dziewczyna i chłopak są kochani i dobrze wychowani przez swoich rodziców, to tworzą ze sobą parę nie po to, by flirtować czy romansować, pożądać czy „dopasowywać się” seksualnie, lecz po to, by wspólnie dorastać do wielkiej i wiernej miłości. Szczęśliwi młodzi ludzie szanują własną godność i nie zdecydują się na współżycie, czyli na cudzołóstwo przed małżeństwem. Nie grozi im to, że pojawi się nieplanowane dziecko. Z kolei po ślubie potrafią panować nad seksualnością, gdyż nauczyli się tego dzięki zachowaniu czystości przedmałżeńskiej, czyli w okresie, w którym o panowanie nad sobą w tej sferze jest szczególnie trudno, ze względu na wyjątkową atrakcyjność cielesną, jaka jest naturalna w przypadku dwojga młodych i zakochanych w sobie ludzi.

Dla kochających się małżonków współżycie seksualne jest jednym z wielu sposobów okazywania sobie czułości i bliskości. Właśnie dlatego nie stanowi dla nich problemu odpowiedzialne rodzicielstwo, które wymaga nie tylko wiedzy na temat cyklu płodności, ale również zdolności do panowania nad sobą i do powstrzymywania się od współżycia w okresach płodnych, gdyby wtedy przyjęcie dziecka z jakichś względów nie było rozsądne. Dla szczęśliwych małżonków jest oczywiste, że jeśli poczne się dziecko nieplanowane, to nie znaczy, że będzie to dziecko niechciane, które można zabić. Rodzicielstwo zawsze wymaga ofiarności. Doświadczenie potwierdza, że dzieci nieplanowane – ale przyjęte z miłością! – okazują się wyjątkowym błogosławieństwem i szczególną radością dla swoich rodziców. Przed aborcją chroni ponadto świadomość, że za życie poczętego dziecka w równym stopniu odpowiedzialni są obydwój rodzice, a nie tylko matka dziecka. Ta świadomość daje żonie potrzebne poczucie bezpieczeństwa, zwłaszcza w obliczu nieplanowanego dziecka czy w obliczu trudnych czasem

stanów emocjonalnych, zwłaszcza w pierwszym trymestrze ciąży. W sytuacji zagrożenia odpowiedzialny mężczyzna potrafi bronić życia swego dziecka nawet przed matką tegoż dziecka. Dojrzały i kochający się rodzice w żadnej, nawet w skrajnie dramatycznej sytuacji życiowej, nie zdecydowali się na zabicie własnego dziecka, gdyż wiedzą, że nie wybraliby wtedy „mniejszego” zła, lecz zło największe. W obliczu skrajnej biedy czy choroby mogą oddać dziecko do adopcji czy zostawić je w oknie życia, ale go nie zabijają. Warto te podstawowe prawdy przypominać sobie wtedy, gdy powodem naszej radości są Narodziny w ubogiej stajence Bożego Dzieciątka – od początku zagrożonego przez tych, którzy nie kochają.

Nie ma przyszłości bez wychowania

Nie wystarczy przekazać życie dzieciom, by one się rozwijały i były szczęśliwe. Każde z dzieci potrzebuje wielkiej miłości ze strony rodziców i innych bliskich osób. Potrzebuje także solidnego wychowania. W odniesieniu do dzieci miłość i wychowanie to wręcz synonimy. Kryzys dzieci i młodzieży zaczyna się zawsze od kryzysu dorosłych. Młode pokolenie to lustro, w którym odbijają się postawy i trudności nas, dorosłych. Mamy obecnie coraz więcej dzieci i nastolatków nadpobudliwych, agresywnych, uzależnionych, przeżywających poważne trudności w domu, szkole i środowisku rówieśniczym. Mamy coraz więcej młodych ludzi, którzy okazują się niezdolni do miłości i do podejmowania zobowiązań na zawsze. Nie są oni w stanie założyć trwałej i szczęśliwej rodziny, a za „ideał” uznają bycie singlem, który wygodnie urządził się w życiu i który niczego od siebie nie wymaga.

Dzieci i młodzież zagrożeni są przez ideologów, którzy głoszą przewrotne mity pedagogiczne o istnieniu spontanicznej samorealizacji,

o wychowaniu bez stresów, o szkołach „neutralnych” światopoglądowo, o prawach bez obowiązków, o szczęściu bez prawdy, miłości i odpowiedzialności. Młodzi ludzie zagrożeni są także przez demoralizatorów, którzy z premedytacją wmawiają dzieciom i młodzieży, że każdy ma swoją „prawdę”, że może robić to, co chce, że prezerwatywa daje bezpieczny seks, że antykoncepcja hormonalna nie niszczy zdrowia, że w życiu należy kierować się „orientacją” seksualną, czyli popędem, a nie prawdą, miłością i odpowiedzialnością. Przejawem szczególnego okrucieństwa ze strony dorosłych jest to, że z tego typu toksycznymi kłamstwami dzieci i młodzież stykają się nie tylko w tych mediach, które programowo demoralizują, ale coraz częściej nawet w szkołach, które zamiast wychowywać – szkodzą.

Pierwszymi obrońcami i wychowawcami dzieci powinni być rodzice. Niestety wielu z nich nie radzi sobie dobrze z tym zadaniem, gdyż coraz więcej mamy rodziców niedojrzałych, którzy przeżywają głęboki kryzys osobisty i małżeński. Dzieci takich rodziców są zwykle wychowawczo bardzo zaniedbane. Często są wręcz niedożywione, ale nawet wtedy, gdy nie są biedne materialnie, stają się coraz bardziej biedne duchowo. Z kolei sporą grupę rodziców, którzy czują się odpowiedzialni za wychowanie swoich dzieci, brakuje wiedzy i kompetencji w tej dziedzinie. Tacy rodzice wpadają łatwo w postawy skrajne. Pierwszą skrajnością jest mylenie wychowania z drylem wojskowym, zastraszaniem, tresurą, a nawet z przemocą. Chodzi tu o taką sytuację, w której rodzice stawiają dzieciom i młodzieży słuszne wymagania, ale nie wspierają ich swoją miłością, obecnością, cierpliwością, czułością i osobistym przykładem życia. Drugą skrajnością jest mylenie wychowania z rozpieszczaniem. Rodzice nadopiekuńczy starają się wspierać swoje dzieci na każdym kroku

i okazywać im miłość, ale nie stawiają im wymagań, bez których rozwój nie jest możliwy. Niestety coraz mniej mamy takich rodziców, którzy mądrze wychowują swoje dzieci, czyli takich, którzy potrafią jednocześnie mocno kochać i stanowczo wymagać.

Prowadzić dzieci do Chrystusa

W Świąta, w czasie których śpiewamy kolędę: „Podnieś rękę, Boże Dziecię”, warto zastanowić się nad naszą postawą wobec dzieci oraz nad ich losem. W książce „Ziemia, planeta ludzi”, A. de Saint-Exupéry wspomina spotkanie w pociągu z grupą polskich górników, którzy w 1937 r. utracili pracę i z całymi rodzinami wracali z Francji do Polski. Byli smutni, zmęczeni i wręcz fizycznie zdeformowani na skutek trudów życia w ubóstwie. Pisarz przez dłuższą chwilę obserwował mężczyznę i kobietę, którzy przytuleni do siebie, spali na podłodze wagonu trzeciej klasy. Przy nich spało dziecko. Exupéry zapisał z zachwytem: „Cóż to była za twarzyczka! Z tej pary narodził się ten jakby złocisty owoc. Z tych ciężkich łachmanów zrodziło się arcydzieło piękna i wdzięku. Pochyliłem się nad głębkim czołem, delikatnym zarysem ust i powiedziałem do siebie: oto muzyk, dziecięcy Mozart, piękna zapowiedź życia. Mali książęta z bajki nie mogli być inni: otoczony opieką i staraniem, kształcony, wychowany, kim mógłby zostać! Kiedy drogą skrzyżowań uzyskuje się nowy gatunek róży, wszyscy ogrodnicy są poruszeni. Izoluje się tę różę, pielęgnuje, otacza dbałością. Ale nie ma ogrodnika dla ludzi. Mały Mozart trafi pod walec maszyny. Największe swoje wzruszenie będzie czerpał z banalnej muzyczki w zaduchu tancbudy. W każdym z tych ludzi, w jakimś stopniu, został Mozart zamordowany. Tylko Duch, jeśli tchnie na glinę, może stworzyć Człowieka”.

Jakże aktualna jest ta refleksja Exupéry'ego sprzed ponad siedemdziesięciu lat. Wielu dzieciom w naszej Ojczyźnie – z winy nas, dorosłych – grozi znowu nie tylko ubóstwo materialne, ale także to najbardziej groźne i bolesne, czyli ubóstwo duchowe. Wielu dzieciom grozi to, że – z winy nas, dorosłych – zadowolą się zaduchem trzeciorzędnej dyskoteki, albo iluzjami czwartorzędnej ideologii o istnieniu łatwo osiągalnego szczęścia – bez Zbawiciela, bez zasad moralnych, bez wysiłku, bez miłości i odpowiedzialności. Dzieciom naszych czasów możemy pomóc najbardziej przez to, że przyprowadzimy je do Chrystusa. On okazywał szczególną troskę o los dzieci. One miały zawsze dostęp do Niego. Także wtedy, gdy był bardzo zmęczony. Jezus w szczególnie nys sposób utożsamiał się z dziećmi

i zapowiedział, że przy końcu życia doczesnego zapyta każdego z nas, dorosłych, o to, co uczyniliśmy jednemu z tych najmniejszych mieszkańców naszej planety.

Nie dopuścimy do tego, by dzieci w naszych rodzinach, parafiach czy szkołach okaleczały swoje pragnienia, by rezygnowały z aspiracji do życia w miłości, świętości, wolności i radości, którą przynosi Chrystus. Nie dopuścimy do tego, by w kolejnych dzieciach Dzieciątko Jezus było znowu krzyżowane. Jeśli – na wzór Jezusa – chcemy być prawdziwymi przyjaciółmi i mądrymi wychowawcami dzieci, to musimy nie tylko odnosić się do nich z miłością i troską, ale też rozmieć je w sposób realistyczny, czyli widzieć ich wielkie możliwości rozwoju, ale też słabości i ograniczenia, z którymi nie poradzają sobie bez naszej pomocy.

Damian Chrzanowski

Katolicy wobec wyznawców nowych ruchów religijnych

Kościół katolicki od samego początku swojego istnienia napotykał na liczne trudności związane: z fałszywymi przywódcami duchowymi, głoszącymi zgubne ideologie (por. 2P 2,1), z wszelkiego rodzaju podziałami (por. 1Kor 11,19), z konfliktami i demoralizacjami (por. Rz 16,17), z sianiem błędów doktrynalnych (por. Ga 5,10) oraz z pseudozbawicielami i pseudoprorokami (por. Mt 24,24), kwestionującymi władzę Syna Bożego (por. Jud 1,8)¹. Przed przywódcami sekt i nowych ruchów religijnych przestrzega nas sam Jezus Chrystus: „Strzeżcie się, żeby was kto

nie zwiódł. Wielu przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: Ja jestem. I wielu w błąd wprowadzą. (...) I wtedy jeśli by wam ktoś powiedział: Oto tu jest Mesjasz, oto tam: nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy” (Mk 13,5-6; 21-22), a także: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznać ich po ich owocach” (Mt 7,15-16) oraz: „Umiłowani, nie każdemu duchowi dowieirzajcie, ale badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie” (1J 4,1). Kościół katolicki

¹ Por. Z. Pawłowicz, *Kościół i sekty w Polsce*, Gdańsk 1996, s. 122.